



Słowo

*Materiały kaznodziejskie
oraz dla grup biblijnych*

numer 106 – grudzień 2019

Adres wydawcy:

„Augustinus”
Skr. Poczтовая 28
59-902 Zgorzelec 4
E-mail: augustinus@irs.nu

Autorzy:

Tomasz Pieczko:
ttpieczko@gmail.com
Pedro Snoeijer:
psnoeijer@wp.pl

Strony internetowe:

www.augustinus.pl
www.blogpastoratomaszpieczko.blogspot.com
www.pedrosnoeijer.blogspot.com

Od Redakcji

Drogi czytelniku,

Otrzymałeś kolejny numer naszego biuletynu zatytułowanego „Słowo”.

Oczywiście chodzi tu o odniesienie do Słowa Bożego, którego głoszenie jest jednym z podstawowych zadań Kościoła.

W naszej pracy chcemy - na miarę naszych możliwości - pomóc tym, którzy zajmują się głoszeniem Słowa (np. głoszą kazania), a także tym, którzy prowadzą studia czy spotkania biblijne.

Chcemy także naszym biuletynem podać nieco informacji tym, którzy prowadzą własne refleksje biblijne. Chcemy ich zachęcić, a jednocześnie nieco ułatwić im ich poszukiwania.

W biuletynie nie chcemy i celowo unikamy wykładu typowo akademickiego.

Chcemy natomiast dostarczyć informacji (a także inspiracji) tym, którzy być może z różnych powodów nie mogą udać się do biblioteki, nie mogą zbyt łatwo zdobyć poszukiwanych pozycji książkowych, lub po prostu muszą przygotować

kazanie lub studium biblijne, mając czas nader ograniczony.

Jeśli macie pytania, sugestie, zawsze jesteśmy otwarci na Wasz głos.

Waszymi pytaniami, czy wskazówkami, związanymi z Waszymi oczekiwaniami, możecie współtworzyć z nami to skromne piśmiennictwo.

Pragniemy jednak nade wszystko, aby Słowo Biblii, jedyne nieomylne, stało się treścią życia praktycznego tych, którzy zajmują się Jego głoszeniem, tych, którzy prowadzą zajęcia biblijne w Kościołach lokalnych - w zborach, tych, którzy poszukują życia w prawdzie.

Tego zatem Wam życzymy drodzy Czytelnicy: niech Wam błogosławi nasz Pan Wszechmogący i niech Was prowadzi w lekturze i rozważaniu Jego Słowa, w Waszym życiu Słowu temu podporządkowanym.

Redakcja.

Studium Biblijne: I Ks. Mojżeszowa :1-8

Omawiany tekst jest jednym z najtrudniejszych w Starym Testamencie i budzi wiele dyskusji. Mimo problemów w interpretacji możemy bez problemu zrozumieć to, co chce nam przekazać Słowo Boże.

6:1

To, że ludzie zaczęli się rozmnażać wygląda na dobrą wiadomość, gdyż jest to spełnienie przykazania Bożego (1:28). Jednak, po upadku w grzech wszystko przebiega inaczej. Rozmnażanie się człowieka oznacza jednocześnie rozmnażanie zła na ziemi.

6:2, 4a

Problem jeszcze się powiększa, ponieważ *synowie boży* żenili się z *córkami ludzkimi*. Nie jest do końca jasnym, kim są synowie boży i córki ludzkie. Wielu biblistów uważa, że ta opowieść jest mitem, pochodzącym z pogańskiej mitologii, gdzie występują ludzie pochodzący ze związków ludzi i bogów. Autor Biblii jednak najwyraźniej prezentuje opisaną tu historię jako prawdziwe wydarzenia, ponadto wierzymy, że Słowo Boże jest prawdą i nie zawiera kłamstwa. Dlatego uważamy, że, mimo faktu, że nie wszystko rozumiemy, wydarzenia opisane w tej opowieści rzeczywiście miały miejsce.

Proponowane są następujące rozwiązania w sprawie interpretacji frazy *synowie boży*:

- Synowie boży to upadłe anioły, które wzięły sobie kobiety jako żony i z tych związków narodzili się olbrzymi (w. 4). Ta sama hebrajska fraza użyta została w Księdze Joba, aby określić anioły (Job 1:6; 2:1). Interpretacja ta podkreśla kontrast między synami bożymi a córkami ludzkimi. To bardzo stara interpretacja, dominująca w tradycji żydowskiej już przed okresem Nowego Testamentu. Problem z tą interpretacją jest następujący: wydaje się sprzeczny z wypowiedzią Jezusa, że anioły się nie żenią (Mk. 12:25; Mt. 22:30; por. 2 Piotra 2:4-5; Judy 5-6). Poza tym, tekst podkreśla grzech ludzki, a tu inicjatywa byłaby u aniołów, kara Boża jest

dla ludzi, aniołowie nie zostają ukarani.

Także dzieci z tych związków nie są aniołami lub półaniołami, lecz ludźmi (olbrzym lub bohater, patrz niżej).

- Inna interpretacja twierdzi, że chodzi tu o ludzkich królów, potomków Lamecha z rodu Kaina (I Mj. 4:14-24) którzy rządzą przez wiele pokoleń. Królowie gromadzili sobie żony w haremach. Potomstwem ich byli olbrzymi, silni mężczyźni, kontynuujący i dalej rozwijający tyranie i przemoc. Być może byli tak silni, ponieważ byli opętani demonami. Wtedy tekst oznaczałby ostrą krytykę na mity i zwyczaje pogańskie, szczególnie kanaanickie, gdzie uważano, że koniecznym jest współżycie z bogami, aby otrzymać szczególną moc i władzę. Problem z tą interpretacją stanowi kwestia, dlaczego są nazwani synami bożymi. Takie określenie używane było w starożytności w odniesieniu do rządzących i królów, ale przy tym zawsze chodziło o pojedynczych królów, nigdy o całą grupę, jak tu. Także tekst nie mówi o tym, że każdy brał więcej niż jedną żonę.
- Trzecia interpretacja jest następująca: chodzi o potomków Seta, czyli pobożnych, naśladowujących Boga. Ich grzechem był fakt, że żenili się z bezbożnymi potomkami Kaina, w ten sposób mieszając się z grzesznikami. Można zastanawiać się, czy takie małżeństwa mogły spowodować tak skrajne grzechy, że Bóg musiał ukarać ich potopem. Mimo to, faktem jest, że wchodzenie w związki małżeńskie z niewierzącymi ma ogromny wpływ na całą rodzinę a Bóg surowo tego zabronił (np. V Mj. 7:3-4; Ezdr. 9:1-6; Neh. 13:23-27; por. 1 Kor. 7.:12-16). To tradycyjna interpretacja chrześcijańska od III wieku.

Wszystkie trzy interpretacje są możliwe na podstawie oryginalnego hebrajskiego tekstu. Dla każdej z tych możliwości można znaleźć argumenty broniące jak i przeciwne. Raczej nie można wybrać w sposób ostateczny, chociaż wydaje się, że biorąc pod uwagę wszystkie

argumenty, trzecia interpretacja jest najbardziej właściwa.

Tekst jest podobny do opisu upadku. Czytamy, że kobieta widziała, że owoc był dobry/atrakcyjny, i brała go/wzięła (I Mj. 3:6). Tu czytamy, że synowie boży widzieli, że córki były piękne/atrakcyjne i brali/wzięli. W obu przypadkach coś dobrego w stworzeniu Bożym, zostaje nadużyte i to, czego nie można wziąć zostaje przywłaszczone w nieposłuszeństwie. W obu przypadkach jest to bunt przeciwko Bogu mający tragiczne konsekwencje. To symboliczne powtórzenie upadku. Jedynie Noe nie brał udziału w tym grzechu (por. 1 Piotra 3:19).

6:3

We frazie *nie będzie przebywał duch mój w człowieku na zawsze* znaczenie hebrajskiego słowa tłumaczone jako *przebywać* jest niejasne. Wśród biblistów istnieje dyskusja na temat jak dokładnie mamy rozumieć frazę *duch Boży* w tym tekście.

Mimo niejasności, wyraźną jest Boża deklaracja, że nie może przebywać z człowiekiem z powodu grzechu. Przy tym tekst podkreśla zasadniczą różnicę między Bogiem a człowiekiem: człowiek jest tylko ciałem. Wcześniej czytaliśmy o synach bożych, co sugeruje długie lub wieczne życie ze szczególną siłą, ale Bóg podkreśla, że człowiek jest tylko ciałem i jego czas na ziemi jest ograniczony do 120 lat.

Możliwe są dwie interpretacje: albo człowiek nie żyje odtąd dłużej niż 120 lat, albo potop przyjdzie za 120 lat od momentu wypowiedzi, co oznaczałoby, że Bóg jest cierpliwy i daje jeszcze czas na nawrócenie, zanim przyjdzie sąd. Rzeczywiście po potopie widać, że życie człowieka powoli skraca się, chociaż przez pewien czas ludzie żyją jeszcze bardzo długo. O Abrahamie i Mojżeszu czytamy, że żyli 120 lat, co było uważane za długie życie. Z pewnością częścią sądu Bożego jest skracanie życia człowieka na ziemi.

Także tu nie możemy z ostatecznością stwierdzić, która interpretacja jest właściwa, ale dla zrozumienia tekstu nie jest to istotnym: jasnym jest, że Bóg ogranicza czas człowiekowi na ziemi, jako kara za grzech.

Długie życie człowieka związane jest z obecnością Bożą. Człowiek żyjąc w grzechu nie

może żyć długo. Długie życie należy do innej ery, do innej rzeczywistości, dlatego długie życie, o którym czytaliśmy w rodowodzie Seta (5:1-32) stanowi wyjątek na ziemi, wskazując na długie, nawet wieczne życie ludu Bożego. Życie pobożnych potomków Seta stanowi ogromny kontrast do życia człowieka, które trwa maksymalnie 120 lat.

Krótsze życie jest znakiem tego, że Bóg opuścił człowieka z powodu grzechu, co zostaje potwierdzone przez późniejsze krótsze życia widoczne w rodowodach (I Mj. 11:10-26). Dopiero ofiara Jezusa Chrystusa umożliwia dłuższe życie ludu Bożego, ponieważ zapewnia to, że Bóg znowu w pełni przebywa wśród swego ludu. Po zmartwychwstaniu, które jest ostatecznym zwycięstwem nad grzechem i śmiercią, lud Boży będzie żył wiecznie z Bogiem.

6:4b

Czytamy, że na ziemi żyli olbrzymi (hebr. *nephilim*) oraz mocarze, też nazwani sławnymi (dosł.: *mężowie z imieniem*).

W Starym Testamencie hebrajski wyraz tłumaczony tu, jako olbrzym występuje tylko jeszcze w IV Mojżeszowej 13:33, gdzie opisuje olbrzymów mieszkających w ziemi obiecanej, widzianych tam przez szpiegów izraelskich. Hebrajski wyraz związany jest z czasownikiem *upaść*, można by też tłumaczyć *upadnięci*. Stare greckie tłumaczenie, używane w czasie Jezusa, tłumaczy to jako *olbrzym*, i większość współczesnych tłumaczeń to przejęło. Lepszym tłumaczeniem byłoby prawdopodobnie coś takiego jak silny bohater, wojownik.

Także tu hebrajski tekst nie jest całkiem jasny. Być może ci olbrzymi są dziećmi zrodzonymi ze związków synów bożych i córek ludzkich. Też jest możliwym rozumieć tekst tak, że ze związków synów bożych z córkami ludzkimi rodzili się mocarze i w tym czasie też żyli olbrzymi na ziemi.

W każdym bądź razie zarówno olbrzymi jak i mocarze byli silni, straszni, pełni przemocy i gwałtu. Prawdopodobnie byli to potomkowie Lamecha z rodu Kaina, którzy uważali siebie za bogów.

6:5

Werset ten przypomina stworzenie. Po akcie stworzenia Bóg widział swoje dzieło, i wiedział, że jest dobre, nawet bardzo dobre. Po upadku

Bóg widział, że było bardzo złe. Bóg widzi, że zło jest wielkie.

Wcześniej grzech został opisany bez oceny (w. 1-2), teraz Bóg ewaluuje i wnioskuje, mianowicie, że jest bardzo zły. Skutki upadku są coraz bardziej widoczne.

W tym wersecie też poznajemy, Kim jest Bóg: święty, nie tolerujący grzechu. Ale też widzimy, że Bóg najpierw bada, zanim osądzi.

Człowiek jest bardzo zły a złość pochodzi z jego wnętrza. Bóg stworzył człowieka dobrze, ale przez grzech jego myśli i dążenia są złe. Dążenie serca oznacza to, czego człowiek chce. W starożytności serce nie było rozumiane jako miejsce uczuć, lecz jako centrum człowieka, miejsce myśli, uczuć, woli i moralności. Widzimy tu obraz całkowitego zepsucia człowieka. Człowiek nie tylko czyni źle, lecz jest całkowicie zły.

Sytuacja na ziemi przypomina opis sytuacji na ziemi w czasach ostatecznych, zanim Pan Jezus powróci, aby sądzić (Nowy Testament: Łk. 17:26-27; 18:8; 2 Tym. 3:1-5; Obj. 20:7-10).

6:6

Reakcja Boża na grzech człowieka składa się z opisu Jego bólu, oraz jego planu.

Bóg miał ból w sercu z powodu grzechu. Hebrajski tekst używa tu mocnego słowa, wyrażającego najbardziej intensywne i silne emocje ludzkie (ten sam wyraz znajdujemy w I Mj. 34:7; 1 Sam. 20:34; 2 Sam. 19:3). Widzimy ogromny kontrast: serce człowieka dąży do maksymalnego grzechu, a serce Boga boleje. Przypomina to słowa Lamecha po narodzeniu Noego (I Mj. 5:29). Nie tylko człowiek cierpi z powodu upadku, można w pewnym sensie powiedzieć, że Bóg też cierpi, pamiętając, że cierpienie Boga jest całkiem inne niż cierpienie człowieka.

Bóg nawet żałował, że uczynił człowieka. Grzech jest tak wielki, że Bóg nie chce pocieszyć człowieka (jak w przypadku Adama i Ewy), lecz żałuje, że ich uczynił.

Hebrajski wyraz tłumaczony, jako żałować (hebr.: *nāḥam*) może mieć różne znaczenia. W Księdze Samuela czytamy, że Bóg żałował, że uczynił Saula królem nad Izraelem (1 Sam. 15:11). Dalej w tym samym rozdziale czytamy, że Bóg nie jest jak człowiek, aby żałować, że coś uczynił (1 Sam. 15:29; por. IV Mj. 23:19). Bóg zabrał królestwo Saulowi, co nie znaczy, że Bóg żałuje w sposób taki, jak człowiek. Bóg jest

niezmienny, nawet jeśli wygląda to na pozór inaczej. Nie zmienia decyzji, aby zabrać Saulowi królestwo. W innych sytuacjach, Bóg zmienia decyzję (z naszej perspektywy). Widzimy w tym, jak suwerenny Bóg, który jest poza czasem i przestrzenią, reaguje na to, co czyni człowiek. W tym człowiek może polegać na Bogu, Który zawsze czyni dobrze i ukarze grzech (Jer. 18:10; por. II Mj. 32:12, 14; 1 Sam. 15:11; 2 Sam. 24:16; Jer. 18:11; Amos 7:3, 6).

6:7

Następnie czytamy o planie Bożym, jako reakcji na grzech., Bóg zamierza zgładzić, lub wymazać człowieka. Hebrajski wyraz oznacza wymazanie imion z księgi. Czasownik ten używany jest też w wielu innych miejscach Biblii. Np. Pan mówi słowami proroka *i rozciągnę nad Izraelem mierniczy sznur Samarii i pion rodu Achaba, i wytrę Jeruzalem, jak się wyciera misę, a po wytarciu obraca się dnem do góry.* (2 Krl. 21:13). Zgładzić oznacza kompletnie zniszczyć tak, aby nic nie zostało na ziemi.

Kiedy Pan się rozgniewał z powodu grzechu Izraelu, chciał zniszczyć cały lud. Mówił do Mojżesza: **Wytracę ich, a ciebie uczynię wielkim ludem** (II Mj. 32:10). Przez wstawieństwo Mojżesza, Bóg żałował (ten sam hebrajski wyraz), i nie zniszczył Izraela. Potem Pan mówi do Mojżesza: *Tego, kto zgrzeszył przeciwko mnie, wymażę z księgi mojej* (II Mj. 32:33; por. 17:14). Tu znowu ten sam hebrajski wyraz. Każdego kto grzeszy, Bóg wymaże, kompletnie zniszczy, nie może być w jego obliczu. Reakcją Bożą na grzech człowieka jest zawsze sąd i jest on straszny. Sąd ten jest prorockim wzorem dla nadchodzącego sądu ostatecznego (por. 2 Piotra 3:5-7).

6:8

Mimo nadchodzącego Sądu Bożego, który zniszczy wszystko, co żyje, jest nadzieja. Sąd Boży nie nastąpi natychmiast, lecz dopiero po 120 latach a niektórzy uciekną przed sądem: Noe i jego rodzina przeżyje. Noe jest ostatnim potomkiem Seta, a zarazem nowym początkiem. Czytamy, że Noe znalazł łaskę w oczach Boga. Oznacza to, że Noe też zasłużył na sąd, ale Bóg okazał mu łaskę. Łaska oznacza, że otrzymujemy coś, na co w ogóle nie zasługujemy, ale co Bóg pragnie dać w Jego suwerennej decyzji, po prostu, ponieważ On chce.

Tematy

Lud Boży i łaska

Noe i jego rodzina stanowią lud Boży, który otrzymuje łaskę. Z powodu łaski przeżyją sąd Boży nad grzechem. Jest to też doświadczenie Izraela, którego Bóg wyzwolił z niewoli egipskiej, podczas gdy Egipt został zniszczony przez sąd Boży.

Później, kiedy Izrael miał zdobyć ziemię obiecaną bał się olbrzymów (IV Mj., ten sam wyraz), i musiał się nauczyć, że są to tylko ludzie (ciała, I Mj. 6:3), a Bóg ich pokona. Izrael otrzymał ziemię obiecaną a jego wrogowie zostali zniszczeni, ponieważ Pan sam walczył za swój lud (IV Mj. 13:30-33; 14:6-9).

Przemoc i gwałt

Jednym ze skutków upadku jest to, że człowiek ciągle używa przemocy i gwałtu, aby uzyskać to, czego pragnie.

Przemoc ma kilka aspektów. Przemoc oznacza, że człowiek chce zabić Boga i to, co przypomina mu Go. Zabijając człowieka, morderca zabija obraz Boga (dlatego karą za morderstwo jest śmierć). Każdy, kto nienawidzi Boga, miłuje śmierć (Przp. 8:35-36). Dlatego bezbożny świat tak nienawidzi chrześcijan, ponieważ przypominają Boga, którego nienawidzą. Grzesznicy chcą sami być bogiem i chcą aby inni się im podporządkowali. Aby dojść do tego celu używają wszelkich metod, które działają, jak przemoc, gwałt, manipulacja. Grzech oznacza więc, że człowiek nadużywa Bożego zadania, aby panować nad stworzeniem jako namiestnik Boży w sposób, odzwierciedlający Boga. Zamiast tego człowiek chce sam być bogiem.

Grzech i sąd Boży

Centralnym tematem teologicznym tekstu jest zło i grzech człowieka. Ważniejszym niż dyskusja o tym, kim byli synowie boży lub olbrzymi jest dyskusja na temat grzechu człowieka i jego konsekwencji.

Bóg jest sędzią, który zawsze reaguje na grzech. Nie toleruje grzechu i jego sąd jest straszny. Grzech i zło zawsze jest tak poważne, że Bóg

decyduje, że zniszczy całe stworzenie, ludzi, zwierzęta i wszystko, co jest na ziemi. W Nowym Testamencie Pan Jezus mówi ostre słowa o sądzie nad ziemią, który zniszczy wszystko, co na nim jest (Mt. 24:37-39).

Łaska i nadzieja

Jednak w sądzie też jest łaska, Bóg bowiem ocali człowieka. Bez ostatniego wersetu (w. 8) tekst byłby beznadziejny, ale właśnie ten ostatni werset daje nadzieję.

Noe znalazł łaskę, nie dlatego ponieważ mniej grzeszył niż inni, ale z powodu sprawiedliwości (6:8). Nie jest to jego sprawiedliwość, gdyż żaden człowiek nie jest sprawiedliwy wobec Boga (Rz. 3:10-23). Sprawiedliwość Noego jest darem Bożym. Bóg działa w Noem tak, jak we wszystkich wierzących

Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie. (Fil. 2:13).

Dlatego czytamy, że Noe znalazł łaskę w oczach Boga, gdyż łaska jest darem, na który Noe nie zasłużył.

Boży sąd jest straszny, ale mimo ludzkiego grzechu, Bóg nie przestaje budować swego królestwa na ziemi. Dlatego Bóg wybrał Noego, aby z nim zacząć na nowo, tak jak potem wybrał Abrahama i Izrael. Bóg jest wierny, mimo ludzkiego grzechu.

Bóg jest tak wierny, że nawet dał swego Syna, aby dla grzesznych wybranych zapłacił karę za grzech, doświadczył sądu Bożego na krzyżu, aby lud Boży mógł przeżyć sąd i żyć wiecznie.

Tekst uczy nas, że grzech człowieka powoduje ból Boga, ale też sąd, a Boży plan zbawienia dla świata obejmuje łaskę i zbawienie dla jego wybranego ludu, ale zbawienie ma miejsce przez sąd, który możemy przeżyć tylko przez łaskę Bożą.

Ponadto sąd oraz zbawienie i błogosławieństwo wiernych oznacza też, że Bóg wymaże złych z ziemi, aby nowa ziemia była czysta od wszelkiego zła i grzechu.

Pedro Snoeijer

Dłuższa wersja na blogu autora:
www.pedrosnoeijer.blogspot.com

Rozważanie Ewangelii według Łukasza 10,38-42

(38) A gdy szli, wstąpił do pewnej wioski; a pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła go do domu. (39) Ta miała siostrę, a na imię jej było Maria, która usiadłszy u nóg Pana, słuchała jego słowa. (40) Marta zaś krzątała się koło różnej posługi; a przystąpiwszy, rzekła: Panie, czy nie dbasz o to, że siostra moja pozostawiła mnie samą, abym pełniła posługi? Powiedz jej więc, aby mi pomogła. (41) A odpowiadając rzekł do niej Pan: Marto, Marto, troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy; (42) niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą czastkę wybrała, która nie będzie jej odjęta.

Uwagi wstępne.

Pamiętajmy, że w Ewangelii Łukasza od 9,51 weszliśmy w decydującą fazę ministerium Chrystusa: zdążanie ku Golgocie. Zgodnie z 9,51 Jezus decyduje (tu za Łukaszem) w sposób ostateczny wypełnić swoje powołanie Sługi Pańskiego (por. Łz 40 i następne) by podążać do Jerozolimy, aby tam umrzeć.

w. 38: To Marta jest tą, która przyjmuje gościa u siebie.

w. 39: Maria... usiadłszy – jest to hapax (czyli słowo występujące raz, bądź bardzo rzadko, trudne do przetłumaczenia), który służy podkreśleniu nowości, a także charakteru nieco niejasnego (w oczach obserwatorów) zachowania Marii podczas mowy Nauczyciela. Chodzi tutaj o słuchanie Słowa, które jest Pańskim (ww. 40-41).

w. 40: Krzątanie się Marty, to przyszła diakonia; posługa Marty jest tym samym uwierzytelniona.

w. 41: troska o wiele rzeczy” – oznacza literalnie o „zbyt wiele rzeczy”.

Ścieżki rozumienia.

Zbyt często i zbyt długo - w historii Kościoła - opowiadanie o przyjęciu Mistrza w domu Marty i Marii było tłumaczone jako dwa możliwe sposoby służenia Jezusowi. Byłyby to: posługa „kontemplatywna”, której typem miałyby być Maria i posługa „aktywna” (sic!), której z kolei typologie kreśliłaby Marta.

Niemniej, zachowanie „kontemplatywne” (w późniejszym, czyli monastycznym znaczeniu) zdaje się nie być obecne w ścisłych początkach chrześcijaństwa (problem monastycyzmu pojawia nieco później).

Nawet, gdyby – jak chcą tego niektórzy bibliści - określić datę powstania Ewangelii Łukasza na ok. 90 r.n.e. (co jest wysoce wątpliwe), nie wydaje się, abyśmy w tym czasie mogli znaleźć

istotne ślady „życia kontemplacyjnego” w Kościele.

A z pewnością ślady „kontemplacyjne” nie były na tyle silne, by Łukasz miał poświęcić im – w opowiadaniu je uzasadniającemu - tyle szczególnej uwagi. Zainteresowanym kwestią można przypomnieć 1 Kor 7,5.

Gdziekolwiek by byli, pierwsi chrześcijanie, w sytuacji ich stałego oczekiwania na rychłe powtórne przyjście Pana (jak powszechnie wierzyli), zdecydowanie zanim jeszcze „oddaliby się kontemplacji” skupiali się przede wszystkim na głoszeniu Dobrej Nowiny - czy to Żydom, czy poganom, czy obu naraz. Modlitwa dla nich samych była integralnym elementem misji (por. Dz 2,42-47).

To natomiast, co wydaje się elementem bezspornym, to fakt, że tekst mówi o nowym miejscu kobiety (czy szerzej – każdego człowieka, niezależnie od tego kim jest) w życiu wspólnoty Kościoła.

Mówimy tutaj o miejscu kobiety/człowieka, który – każdy - ma swoje miejsce istotne w życiu Kościoła, pełne prawo w uczestniczeniu w życiu tegoż Kościoła; słuchając Słowa, ale i angażując się w sposób aktywny.

Łukasz otwiera swoim tekstem nowy rozdział w praktycznym życiu wiary. Ssensu tego nie można spychać, jako archaicznego wyłącznie, dotyczącego Kościoła pierwotnego, ale jest to znakomita okazja do postawienia sobie pytań o miejsce kobiet/wszystkich osób, które tworzą Kościół - w naszych wspólnotach kościelnych - dzisiaj...

Kobieta (i każdy człowiek), dzięki Jezusowi, znajduje się teraz blisko miejsca Świętego, w Nowej Świątyni (Jezus pokazał, że jest nowym najwyższym kapłanem i Nową Świątynią – por. Łk 7,48 i 5,20). Pamiętajmy, że w Świątyni Jerozolimskiej kobiety mogły przebywać wyłącznie na dziedzińcu kobiet (por. Łk 2,36-

38). Maria opuściła miejsce dla kobiet, wchodząc tam, gdzie ich przebywanie było im dotąd zabronione...

Uzasadnienie.

Wróćmy jednak przez moment do początku naszej historii.

Jezus jest w drodze ze swoimi uczniami i jest to grupa jeszcze bardzo liczna (por. 10,17). Nawet, jeśli przyjąć, że przez grzeczność i szacunek cała tak liczna rzesza nie chciała komplikować nadmiernie życia domowi Marty (co jest zresztą tylko naszym przypuszczeniem), pozostało ich jednak przy Nauczycielu (u końcu dnia) z pewnością wielu. Marta musiała zatem zająć się grupą przynajmniej kilkunastu (jeśli nie liczniejszą) osób. Musiała znaleźć im miejsce w domu i ugościć ich, zapewnić im posiłek.

Dwie rzeczy są przy tym godne odnotowania:

- a) Marta i Maria są dwoma kobietami posażnymi, co świadczy o możliwości ugoszczenia tak licznej grupy osób i ich możliwości zapewnienia im pożywienia;
- b) Swoboda w zachowaniu ze strony Jezusa: tekst nie wspomina o żadnych Jego „zahamowaniach” w zachowaniu. Rozmawiał niedawno z Samarytaninem, a teraz spotkał się na drodze z dwoma kobietami, które zaoferowały Mu wikt i opierunek. Zatem Jezus wchodzi do domu kobiet bez zbędnych ceremonii, bez zbędnych „zahamowań”. Łukasz w tym przypadku nie mówi nam nic o ich bracie, Łazarzu, tak jakby jego obecność, czy nieobecność, nie miała tu większego znaczenia. Wszystko to podkreśla swobodę zachowania i działania Jezusa.

Jezus wchodzi do domu, gdzie jest Mu zaofiarowana gościna. Jest to także, nie wprost, rada ewangeliczna dla chrześcijan w podróży: „Gdziekolwiek wejdziecie, tam zostańcie” (por. Łk 10,7-8).

Jezus wie, że to często przy stole wiele spraw wychodzi na jaw; pada wiele słów, które nie pałyby w innych okolicznościach. Serce otwiera się niejako wraz ustami przy posiłku...

Warto teraz wreszcie przyjrzeć się reakcjom obu siostr.

Jedna z nich robi to, co większość kobiet jej epoki zrobiłoby w przypadku przyjęcia u siebie kilkunastu (tylu? więcej?) osób, z pewnością

zmęczonych całodziennym marszem.

Oczywiście, posiłki tamtego czasu były dużo mnie skomplikowane w porównaniu z dniem dzisiejszym, niemniej - przygotowanie czegoś pożywczego dla tak dużej grupy osób (pomimo pewnych przyzwyczajień i całej gamy technik oraz produktów (adoptowalnych dla tego typu okazji, obserwowalnych także dzisiaj na Bliskim Wschodzie, każdorazowo jest niemałym wysiłkiem).

Trzeba zatem podziwiać Martę, która od początku, bez kwaśnej miny, stara się zrobić wszystko, aby nakarmić wszystkich obecnych. Jest to jej sposób współpracy z posługą Chrystusa i sposób ten nic nie stracił na wartości od początku istnienia Kościoła. Przeczytajmy Dz 6, 2-7, pomimo, że „posługa stołu” opisana w tym fragmencie jest dość odmienna od tej, opisanej w naszym tekście. Pozostanie ona jednak „posługą”, czyli daniem jeść – w Kościele – tym, którzy są głodni (por. Mt 14,16; Mk 6,37; Łk 9,13).

Niemniej, Marta wydaje się popełniać dwa „błędy”.

Pierwszy z nich, to wiara, że jej „posługa” stołu jest jedyną dla niej możliwą posługą „kobiecą”. Drugim „błędem” niejako jest jej krytyka tego, co robi (lub nie robi) jej siostra Maria.

Marta robi wszystko i reaguje, jak kobieta Starego Przymierza, w którym nie miałyby ona żadnej innej roli, jak tylko posługiwać Mistrzowi, Nauczycielowi (Rabbiemu).

Maria natomiast, z powodów których głębiej nie znamy (choć kontekst historii wskazywałby, że miałyby ona już wcześniej okazję słuchać Jezusa, w innym miejscu i okolicznościach), całą swoją postawą wskazuje, że rozumiała Kim jest ten nowy Rabbi Jezus.

Wskazuje także, że i kobieta ma pełne prawo słuchać Go wraz z innymi na równi i dzielić to nowe Prawo, tę nową Torah (pamiętajmy, że tłumaczenie *Torah* przez *Prawo* nie jest do końca poprawne; może należałoby raczej mówić o *Objawieniu*, *Nauczaniu*).

Dodajmy do tego fakt, że niemało Rabbich w wiekach poprzednich, ale także w czasach Jezusa uważało, że kobiety są niegodne słuchać Tory...

Maria więc usadza się pośród Dwunastu i „słucha Słowa”.

Reakcja Marty, wyżej nieco skrytykowana, jest najprawdopodobniej zwykłą reakcją kobiety przemęczonej obowiązkami, które na nią spadły i poirytowanej „lenistwem” własnej siostry. Ale jest też reakcją związaną z religijnymi przekonaniami jej ludu: miejsce kobiety jest gdzie indziej, prosi więc Nauczyciela, aby o tym Marii przypomniał.

Marta prosi Jezusa, aby odesłał Marię na miejsce jej przysługujące według tradycji, według powszechnie panujących przekonań religijnych. Maria nie powinna zajmować się Słowem, które jest zarezerwowane dla mężczyzn (tu można tytułem ironii przypomnieć, że zgodnie z Dz 6, to mężczyźni zostaną przeznaczeni do tej posługi stołów, tak „kobiecej”).

W.40: „Panie, czy nie dbasz o to, że siostra moja pozostawiła mnie samą, abym pełniła posługę”? Marta nie widzi żadnej innej posługi kobiecej, jak tylko właśnie „posługiwanie”, myśląc, że Jezus - zszokowany zachowaniem Marii - odeśle ją niechybnie do kuchni, gdzie powinno być jej miejsce.

Według Marty, Jezus powinien potwierdzić i utwierdzić dawny porządek, w którym przede wszystkim mężczyźni mieli ich pełne miejsce w słuchaniu Słowa.

To właśnie w tym kontekście odpowiedź Jezusa, po raz kolejny (i nie ostatni) burzy wieki przyzwyczajień i podziałów: „Marto, Marto, troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy” (w.41).

Jezus wydaje się w swojej reakcji twardy wobec Marty, która przecież dwoi się i troi, aby ugościć godnie Jego samego i Jego towarzyszy. Ale kiedy przyjrzymy się bliżej, wcale nie podważa On jej wysiłków, jako kucharki, czy pani domu.

Przywołuje ją, nawet z pewnym humorem, do spokoju (por. Mt 6,25 nn.), do nie-drżenia o wszystko, do zaprzestania zgiełku, który przeszkadza wszystkim słuchaczom.

Niepokój i drżenie nigdy nie pozwolą, aby rzeczy przybrały właściwy im porządek, aby nastąpił właściwy rozwój w życiu ludzkim, w ludzkich relacjach... Niepokój i drżenie przynoszą skutek zdecydowanie odwrotny. Zwłaszcza w tym, co dotyczy Królestwa Bożego.

Jeżeli rzeczywiście, w czymkolwiek, Jezus krytykuje Martę, to za jej oskarżenie wobec

Marii: „ona nie jest na swoim miejscu, zwłaszcza ze swoim lenistwem”.

Robi to także, aby szczególnie mocno podkreślić, że oto nowe czasy nadeszły razem z Nim - Chrystusem. Czasy, w których także dla kobiet priorytetem jest słuchanie Słów o Królestwie. Kiedy Jezus mówi, najważniejszą rzeczą jest słuchanie, także przez kobiety. Obowiązki domowe są ważne, ale na nie także przyjdzie czas.

Później, kiedy Mistrz zmartwychwstanie, przyjdzie czas na głoszenie tego, czego nauczał; tego, co słuchający Go otrzymali (por. Łk 24,5-10).

Konkluzja.

Oczywiście, rzeczą nieodmiennie ważną jest różność posług/form zaangażowania w Kościele (ale i w życiu codziennym, tym rodzinnym, ale i zawodowym). Zadaniem każdego jest odkryć tę formę, która będzie jego, którą będzie mógł najlepiej wypełnić.

W tym wymiarze, historycznie tradycyjna egzegeza (Maria - kontemplatywna; Marta - aktywna) nie jest całkowicie błędna – trzeba znaleźć miejsce, które jest „moje”.

Ale przede wszystkim jest czas na wszystko: czas na słuchanie (na formację, otrzymanie tego, co potrzebne do wyboru, przemyślenie, zatrzymanie) i czas, aby przekazać innym Słowo, kompetencje, zaangażowanie.

A zatem wszystko winno dziać się z otwarciem, spokojem, bez niepokoju.

Oczywiście, „posługa” każdego jest inna, niesie ze sobą cały bagaż indywidualności charakterystycznej dla danej jednostki (por. Rz 12; 6-13).

Konkludując, tekst Łukasza jest przede wszystkim zaproszeniem do wsłuchania w Słowo, do zbudowania podstaw pod dalsze, pełne zaangażowania wybory, ale jednocześnie do stałego spoglądania na naszą codzienną rzeczywistość (społeczną, ale także kościelną) czy umożliwiała ona każdemu w pełni takie „wsłuchanie” oraz wynikające z niego konsekwentne, witalnie ważne wybory.

Tomasz Pieczko

Dalsze rozważania biblijne oraz inne artykuły teologiczne na blogu autora:

www.blogpastoratomaszpieczko.blogspot.com